Nro 174. ROK 1845. CZWARTEK 31 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27'' 3. 275	+ 12, 6	5, 05	PPn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz
30	2	4. 769	+ 10, 9	4, 82	Zachodni ,,	Pochmurno	Deszcz
	10	5. 699	+ 10, 4	4, 27	,, ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dziełko bardzo użyteczne, pod tytułem: *Nauka Zdrowia*, przez JW. Biskupa tutejszéj Dyecezyi wielce zalecana, jak niemniéj przez Cenzurę Rządową za taką uznana, tudzież przez wielu znakomitych mężów zalecona wyszła z pod prasy i jest do nabycia w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ulicy Grodzkiéj Nr. 117. Exemplarz na welinowym papierze kosztuje Zł. 1 gr. 15.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 25 *Lipca.* —

Rada Administracyjna postanowiła: » Gdy z dniem 1 stycznia r. b. miasta: Kalisz, Kielce i Siedlce, przestały być gubernialnemi miastami, przeto prezydenci i magistraty tych miast podlegać będą odtąd bezpośredniemu zwierzchnictwu miejscowych naczelników powiatowych, od nich odbierać wszelkie rozkazy rządowe, i do nich się udawać z wszelkiemi przedstawieniami urzędownie, w przedmiotach tyczących się rzeczonych miast lub ich mieszkańców. Naczelnicy powiatowi obowiązani są dopilnować należnego porządku w pomienionych miastach, odbywać rewizye i czuwać nad całością kass miejskich, sami lub przez swych pomocników, tak jak we wszystkich innych miastach niegubernialnych, pod odpowiedzialnością za wszelkie uchybienia służbowe, nieporządek lub defekta wydarzyć się mogące.

JW. Radca Tajny Turkułł, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, po zwidzeniu celniejszych fabryk w Łodzi, Zgierzu i Ozorkowie wrócił do Warszawy.

Wisła wczoraj przybierając, zalała znaczną część nadbrzeża Warszawy i Pragi. Ulica Boleść zajętą jest po dawną Prochownię. Na Rybakach stoi woda. Komora wodna oblaną została. Rzeka dostała się do stóp zamkowego ogrodu. Wzniesione znacznie w górę roboty nowego zjazdu wstrzymały wylew w części miasta, zakrętem onego objętéj. Ulica jednak Mariensztadt zalana została w górę aż po za ulicę Sowią. Taż ulica, Źródłowa, Dobra w części, Furmańska i Browarna oraz kilka innych, są dotknięte powodzią, niemniéj Bednarska aż do hotelu Podlaskiego. Hotele Bawarski i Nadwiślański, Łazienki PP. Kurca Majewskiego i Cimskiego otoczone są wodą. W wielu domach niszczący żywioł dostał się przez drzwi i okna, i napełnił wodą mieszkania dolne. Komunikacye na tych ulicach odbywają się czółnami, a wszędzie pilnowanym jest porządek. Przez most tylko pieszo udawać się można. Łazienki wodne wzniosły się nad poziom domów okolicznych a galary kąpielowe na Pradze nie ruszywszy wcale z miejsca, zdają się jak gdyby odbiły znacznie od lądu. Niżéj gór Denasowskich, Tamki i ku Solcowi, tama wstrzymuje napływ wody. Opisaliśmy to wczoraj wieczorem; poczém jeszcze woda przybierała do stóp 19 ca: 7; dziś rano o 2 cale spadła.

— *Odessa* 1 *Lipca.* —

(Dalszy ciąg wiadomości o pobycie J. C. W. W. Xięcia Konstantego w Stambule). Dnia 23 lipca J. C. Wysokość raczył zwidzać meczety św. Zofii, Jeni-Dżamani i sułtana Achmeta, i oglądał pamiętny wielu wypadkami historycznemi stary Seraj, czyli *Saraj Burnu,* gdzie aż do wytępienia janczarów, sułtanowie we wschodniéj bezczynności pędzili dni, trzymani w niewoli przez to fanatyczne wojsko. Dnia 24, W. Xżę zwidził admiralicyę turecką, gdzie był spotkany przez Kapudana Paszę w *Divan-Chané*, poczém razem z nim pojechał oglądać admiralski 120 działowy okręt *Mahmudie.* Po oddaleniu się J. Ces. Wys. salutowano z okrętu dwunastu wystrzałami. Następnie, wracając do Pera, Jego Ces Wys. raczył znajdować się na obrządku duchownym i modlitwie kręż–

cących się derwiszów, sekty Mewlewi, mających swój klasztor *(teke)* nieopodal od pałacu Poselstwa rossyjskiego. Wieczór poświęcono przejażdżce kaikiem po przystani Złotym Rogiem zwanéj. D. 25, Jego Ces. Wys. raczył oglądać konno wewnętrzne cyrkuły Stambułu i nasamprzód zwidził pałace powszechnego Patryarchy i Synodu; z powodu nieobecności Jego Świątobliwości, przy niespodzianéj wieści o przybyciu Wysokiego gościa, zgromadzili się na Jego spotkanie niektórzy z biskupów Synodalnych, i zbiegły się tłumy ludu. Wielki Xiążę ucałował obrazy i święte relikwie. Następnie Jego Ces. Wys. odwidził Swiatogrodzką Patryarchię, i w Fanarze grecką Patryarszą cerkiew. Namiestnik Patryarchy Jerozolimskiego, bawiącego teraz w Jerozolimie, Taborski biskup Jerofiei, spotkał Jego Ces. Wysokość i przywitał mową w języku rossyjskim. Wyjechawszy do przedmieścia muzułmańskiego Ejub, Jego Ces. Wysokość przejechał koło będących tam meczetów, gdzie sułtanom przy wstąpieniu na tron, uroczyście miecz przypasują. Gdy W. Xiążę objawił życzenie oglądania tego miejsca, okazano mu nietylko zewnętrzne części gmachu, lecz nawet część wewnętrzną świątyni, dotąd prawie nieprzystępnéj dla chrześcian. Potem objechawszy mury Stambułu, W. Xżę zatrzymał się i wysłuchał nabożeństwa w greckiéj cerkwii Matki Boskiéj Zyciodajnego źródła (Bałukli), zkąd udał się do starożytnej Bramy Złotéj i wszedł do twierdzy Siedmiu Wież. Nakoniec Jego Ces. Wys. raczył zatrzymać się w cyrkule Ormian, Kumpaku, gdzie spotkał Go Patryarcha Ormiańsko-Gregoriański Mateusz i okazał Jego Ces. Wysokości cerkiew Patryarszą tego wyznania, oraz cele, przez niego samego zajmowane. D. 26 Jego Ces. Wys. raczył powrócić statkiem parowym *Bessarabia* do Bujukdera, dla znajdowania się u posła, rzecz. radcy Stanu Titowa, na wielkim obiedzie i wieczorze, danych dla W. Xięcia, na które zaproszono całe ciało dyplomatyczne zagraniczne, znaczniejszych Paszów tureckich, ministrów i większą część tutejszego europejskiego towarzystwa.

— *Paryż* 17 *Lipca.* —

Postępek przeciw Kabylom w jaskini Dahary, był wczoraj znowu przedmiotem rozpraw w Izbie Parów. Z usprawiedliwień spowodowanych przez interpellacyę p. Boissy, zdaje się okazywać, że doniesienie dziennika *Akhbar* było uzasadnione. Marszałek Soult przyznał, że Pułkownik Pelissier znajdował się w okropnéj konieczności naprzeciw pokolenia, które już często a nawet znowu na kilka dni przed owem strasznem ukaraniem dopuściło się zdradzieckiego morderstwa na francuzkich wojownikach. Oddawał sprawiedliwość pułkownikowi Pelissier, że jest jednym z najgodniejszych oficerów armii.

Wiadomości z Algieru pod dniem 9 donoszą, że prawie we wszystkich pokoleniach w Dellys objawia się niepokojące wzburzenie które spowoduje nowe działania wojenne.

W roku 1787 było w Paryżu 48 szpitalów które pielęgnowały 6,236 chorych, 14,105 zdrowych i około 15,000 dzieci podrzuconych. Paryż liczył wówczas 660,000 mieszkanców. W r. 1845, kiedy ludność wynosi blizko milion dusz, znajduje się w Paryżu 6,197 łóżek w szpitalach a 11,248 łóżek w hospicyach; razem 17,445 łóżek z ktoych 1247 płatnych. W r. 1,843 pielęgnowano tu 83,825 chorych, utrzymywano 12,792 bez sposobu do życia i kalek i żywiono 4,178 podrzutków. Do tych zakładów przyjmowany jest każdy bez względu na osobę i religią. Prócz powyższych zakładów Paryż udzielił w r. 1843 jeszcze 25,000 fr. dla chorych po domach.

Z różnych stron nadeszły dziś wiadomości o rzeczywistéj ratyfikacyi traktatu przez Cesarza marokańskiego. Najprzód z Tulonu donoszą co następuje: »Dnia 26 Czerwca parowa korweta *Veloce* odpłynęła z Tangieru do Oranu, zkąd dnia 28 odpłynęła do brzegów marokańskich, zabrawszy jeńców marokańskich, którzy pierwéj zaopatrzeni zostali w nowe suknie i wszelkie potrzeby.« *Gibraltar Chronicle* donosi z Tangeru pod dniem 2 lipca, że ci jeńcy rzeczywiście w Mogadorze wysadzeni zostali na ląd przez korwetę *Veloce.* Ten dziennik dodaje, że gubernator Gibraltaru urzędowną otrzymał wiadomość o ratyfikacyi traktatu przez cesarza marokańskiego.

Journal des Debats pisze: »Czytamy w korrespondencyi z Konstantynopola: Podróż W. xięcia Konstantego rossyjskiego ożywiła wszystkie sympatye, wszystkie nadzieje ludności zachodniego kościoła państwa otomańskiego. Wszędzie w swéj podróży do Konstantynopola odbierał hołdy i prawie cześć. W środę W. xżę udał się do kościoła katedralnego greckiego, gdzie z powodu nieobecności patryarchy Melethias, przyjmowany był przez biskupa Nikomedyi. Potem xżę odwiedził grób święty, a z tamtąd rozwaliny pałacu Konstantyna. Ztąd udał się do kościoła w Baukli, sławnego swą świętością i swemi cudami. Wszędzie po drodze liczne tłumy Greków wynurzały dla W. Xięcia swą radość i przyjmowały okrzykami: Niech żyje nasz Cesarz prawowierny.

»Powróciwszy z Baluki, W. Xżę udał się do kościoła katedralnego Ormiańskiego w Khun-Kapu, gdzie Patryarcha przyjmując go podał mu Ewangelię, którą W. Xżę pocałował. Patryarcha zaprosił W. Xięcia do domu Patryarchatu, gdzie też dostojny podróżny udał się na kilka chwil spoczynku. Łatwo sobie wystawić wrażenie, jakie to wszystko sprawiło na téj fanatycznéj ludności. Następnie W. Xżę zwidził groby muzułmańskie w Ejub, i wszedł z całą świtą do tamecznego meczetu, meczetu nadzwyczajnie świętego gdzie złożony jest pałasz proroka, gdzie każdy sultan udaje się dla przyjęcia inwestytury, i gdzie żaden chrześcianin nie miał nigdy wstępu. W firmanach zezwalających na zwidzenie meczetów w Konstantyno-

polu, meczet w Ejub jest zawsze od tego pozwolenia wyjęty.

»Wczoraj W. Xiążę zwidził szkołę w Galata-Seraj i żądał być zaprowadzonym do apartamentów przeznaczonych dla Sułtana. Lubo to sprzeciwiało się zwyczajowi, nie śmiano się opierać temu żądaniu.

»W ostatnich latach, widzieliśmy tu arcyxięcia Jana, brata Cesarza austryackiego, xięcia Ludwika bawarskiego, arcyxięcia Fryderyka austryackiego, xięcia Oranii, xięcia Joinville, xięcia Lippe, xięcia Alberta pruskiego, xcia Heskiego i innych, których sobie nie przypominam. Wszystkim tym xiążętom nie udzielono jak tylko po jednym *michmandar*, a dodano ich dwóch Wielkiemu Xięciu. Jeden z tych *michmandarów* ma prócz tego stopień jenerała-porucznika. *Michmandarem* xięcia Joinville był *liva* (jenerał brygady). Donieśliśmy już o honorach wyrządzanych W. Xięciu Konstantemu przy jego audyencyi cesarskiéj. Tych zaszczytów nie doznał przed nim żaden z xiążąt, którzy zwidzali Konstantynopol; żaden nie wysiadł na ląd po drapce zachowanéj dla Sułtana; żaden nie wchodził do pałacu przez drzwi zachowane dla Sułtana, żaden nie był wprowadzany prosto do apartamentu, gdzie się znajdował sułtan, żaden z tych xiążąt nie zwidzał meczetu w Ejub. Jedna także okoliczność, którą uważano, jest ta, że gdy Hekim-Pasza, który był prawie w niełasce, ofiarował u siebie, w Czamlidża, posiłek W. Xięciu, w trzy dni potem sułtan przepędził u niego cały dzień, jadł u niego śniadanie i kolacyą, i tym sposobem jednego z swych poddanych, zaszczyconego odwidzinami Wielkiego Xięcia, zaszczycił łaską prawie niesłychaną.

— *Madryt* 9 *Lipca.* —

W kilku miastach Katalońskich powstały zaburzenia, z powodu konskrypcyi wojskowéj ale jlny Kapitan Katalonii, jenerał Concha, przywrócił porządek, wszakże nie bez znacznéj straty w poległych ze strony powstańców. W saméj Barcelonie, stolicy Katalonii, aresztowano wiele osób. Liczba powstańców wynosić ma 2—3,000,

Heraldo jedyny dziennik, upoważniony do objawiania zdań jenerała Narvaez, Prezesa Rady Ministrów, ogłasza dwie kombinacye co do zamęźcia Królowéj Izabelli, to jest: Xięcia austryackiego lub koburgskiego, i Infanta Henryka, Xięcia Sewilli syna Infanta Don Francisco de Paula. Szczególniéj ostatnia kombinacya ma być popieraną przez Anglią i Francyą; pogodziłaby bowiem stronnictwa i usunęłaby pretensye Karlistów. W razie przyjścia do skutku ostatniéj kombinacyi Xżę Montpensier, Królewicz francuzki, otrzymałby rękę Infantki Ludwiki, siostry Królowéj.

Dnia 4 b. m., Infant Henryk odpłynął z okrętem swoim *Manzaranes*, z Barcelony do Malagi.

Pomimo wszelkich zarzutów jenerała Narvaez, podróż familii Królewskiéj do prowincyj Baskijskich została jednak postanowioną; onegdaj posłano już do Barcelony 60 halabardzistów z przybocznéj straży królewskiéj. Infant Don Francisco zaproszony został, aby z całą rodziną swoją udał się do St. Sebastian.

— *Konstantynopol* 3 *Lipca.* —

Na obiedzie danym przed kilku dniami przez Sułtana, po trzech spełnionych toastach, podniósł się Sir Stratford Canning i w te przemówił słowa: »Proponuję, jako najstarszy z tutejszego ciała dyplomatycznego, w imieniu moich kolegów, toast, który zapewne znajdzie odgłos we wszystkich sercach. Za szacowne zdrowie Monarchy, Władzcy obszernego państwa Osmańskiego, który tak mądremi reformami, rozszerzaniem światła i wiadomości stara się lud swój oświecić i tym sposobem państwo swoje ustalić co niezbędnie jest potrzebnem dla równowagi Europy. Za trwałość wielkiéj zgody i dobréj harmonii, istniejącéj pomiędzy całą Europą a Wysoką Portą. Za zdrowie Sułtana Abdul-Medżyd Chana, dobroczyńcy krajów swoich!«

Rozmaitości.

KARCIARZE

TEGOCZESNE OBRAZY

przez M. Skotnickiego.

(Ciąg dalszy).

Wniesiono tacę, dla któréj na stole poprzednio musiano zrobić miejsce i goście jęli się do wódki, a następnie do przekąsek, które, jak w domu kawalerskim, były obfite, bo składały się z masła, chleba, sera i ozoru marynowanego. W czasie lekkiego posiłku młodzieży, wszedł człowiek zasłoniony białym fartuchem i stojąc przed panem Mieczysławem rzecze:

„Słucham pańskich rozkazów.“

Aha! to ty? dobrze!.. Masz wcześnie zrobić kolacyę, ci panowie przyjechali z drogi i potrzebują posiłku.“

„Dobrze panie,“ odrzekł kucharz.

„A więc panowie zadysponujcie sobie, co się komu podoba; dom Adolfa otwarty dla was, bądźcie jakby u siebie.“

Jegomość, który ostrzył apetyt na kapłona z truflami, wystąpił naprzód i mówił:

„Uważasz mię kochanku, upieczesz mi kapłona z truflami; ale uważasz, żeby to był spory, tuczony, piquant, jak daje Mary. Czy znasz Marego?“

„Nie panie.“

„Ale kapłona z truflami umiesz piec?“

Kucharz poskrobał się po głowie i nic nie odpowiedział, aż pan hrabia zawołał:

„Przecież musiałeś piekać kapłony?“

„Albo to raz: ale...“

„I cóż za ale?“ zagadnął hrabia Adolf. „Rozumiesz? ma być kapłon z truflami.“

„Dla mnie talerz majonesu, tylko majones co się nazywa, rozumiesz?“ mówił drugi z gości.

„Dla mnie boefsztyk *a la anglaise*, rozumiesz? albo zaczekaj, może macie zwierzynę?“

„Nie wolno strzelać o tym czasie, odpowiedział kucharz.“

„Nie wolno strzelać! ha! ha! ha! wszak hrabia ma swoje lasy i swoją zwierzynę; ale mniejsza o to, możesz mi zrobić sandacza."

„Panie, u nas sandacze się nie poławiają."

„Piękny mi kucharz!" rzekł półgłosem do stojącego współ kolegi, jegomość przebierający w potrawach; później zakończył: „kiedy tak, to rób co się żywnie podoba, byle było dobrze i smacznie, bo trzeba ci wiedzieć...."

„Trzeba ci wiedzieć, że źle ze skórą!" skończył pan Mieczysław. Kucharz nieco się skrzywił: ale milczał, bo widać niedowierzał i próbować nie miał ochoty.

„Panie," rzecze do pana hrabiego.

„No i czegóż stoisz?" zagadnął pan Mieczysław; „żeby mi za dwie godziny była kolacya; czwarta teraz, zatem na 6tą już na stole."

„Panie! znowu powtórzył kucharz."

„No i czego chcesz odemnie?" zapytał pan hrabia.

„Niech pan będzie łaskaw."

„Gadajże gamoniu."

„Niech pan będzie łaskaw", znowu powtórzył sługa kuchenny, i dał do zrozumienia mimiką, że chce sam na sam pomówić z panem. Zrozumiał to widzę pan Adolf, bo wyszedł za kucharzem, rozmawiał z nim krótko, ale treściwie, bo za chwilę umyślnych dwóch posłańców konno wysłano do miasteczek sąsiednich i kazano im równo z wiatrami pędzić.

Mimo nakazanego pośpiechu posłańcom, kolacya nie dała się wystawić na szóstą, i pan Mieczysław pilnujący akuratności, gdy po kilku napomnieniach nie ujrzał na stole ani kapłona, ani majonesu, ani boefsztyku, ani innych potraw, udał się z kańczugiem do kuchni byłby zawinął się około skóry kucharza, gdyby ten śmielszy od lokai nożem się nie był oganiał.

Zuchwalstwo to służalca, jak go nazywał pan Mieczysław, obeszło go do najwyższego stopnia; przybiegł rozgniewany i wściekły do pokoju, nalegał, aby Adolf natychmiast odpędził kucharza, i aby go chłostą przyzwoicie ukarał. Możeby to uczynił dobry i przyjacielski pan hrabia, lecz któż będzie gotował, mianowiciéj gdyż tyle gości jest w domu? Odmówił więc stanowczo, a pan Mieczysław chciał natychmiast odjeżdżać dysponował sobie konie i powóz; lecz że nikt mu wyjazdu nie wzbraniał, pozostał jeszcze na kolacyi, jak mówił, tylko dla przyjaźni nowo przybyłych znajomych.

Po wielu zachodach, zastawiono wieczerzę, goście choć smaczno zajadali, ganili kapłona i majones, wymyślali na kucharza i dopiero przy kieliszku umilkli. Bodaj to ten kieliszek!... on nie raz cuda robi! Zamknione rozwięzuje usta, pokłóconych jednoczy, przyjaciół waśni, interessa ułatwia i dobry humor sprawia. I nasi przyjaciele doznali wszystkich jego cudownych skutków. Pan Mieczysław zapomniał o swoim wyjeździe, panowie goście dowcipkowali, hrabia Adolf śmiał się do rozpuku i wszyscy byli bardzo weseli. Mówili tylko, że wielka szkoda iż hrabia nie przywiózł swojéj kawiareczki z Warszawy, a z nią kilka grzecznych i słodkich nimf.

Przy kieliszku zagrzmiała piosnka, nie rzewna lub czuła, ale pijacka namiętna. Kilku proponowało małego sztosika lub faraona; lecz że przybyli drogą zmęczeni, potrzebowali spoczynku, skończyło się na anegdotach karcianych i na opowiedzeniu kilku wypadków przegranéj lub wygranéj.

Mieszkanie poczciwéj szlachcianki, które od lat wielu przywykło do cichości, dzisiaj huczne i głośne, umilkło dopiero po północy i przyjąwszy najprzód na swoje łono liczne materace, siano, kobierce i skóry łosiowe, odzywało się tylko chrapaniem biesiadników, albo głośnem przez sen mówieniem.

Dzień już był widny, gdy służący pana hrabiego, bo goście mieli tylko najętego furmana, który przenocowawszy, powrócił do Warszawy; zaczęli się uwijać, czyścić suknie i bóty, ci gotować kawę i herbatę, inni zaś przeglądać panów pugilaresy i papiery.

Było w pół do 10, gdy pan hrabia ocknął się, zadzwonił i zapytawszy która godzina, powstał z ciężącą głową; gorączkowemi ustami i zbladłą twarzą; poszedł zaraz do swoich gości, jednych pobudził, drugich z łóżek i posłań poruszył i wszyscy przeszli do jadalnego pokoju na kawę i herbatę.

Ubrania wszystkich były ranne, przecież nie jednakowe: na jednych jaśniały tyftyki (naśladowan) i aksamity, na innych niezgrabnie leżały przybrudzone szlafroki, a na innych ujrzyć można było surduty obszerne i szerokie pantalony. Stósownie do wytrawionego smaku, jedni z gości pili kawę, a inni herbatę, iedni palili fajki, a drudzy sygara. Rozmowa zaczęła się ożywiać, żarciki poczęły być śmielsze, a nawet obrażony wczoraj pan Mieczysław, śmiał się do rozpuku i nie myślał wyjeżdżać; gdy jeden z lokai zaannonsował, albo mówiąc po polsku, zapowiedział gościa, pana Chybnickiego, sąsiada hrabiego.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia* 30 *do dnia* 31 *Lipca.

Walewska Marya ob., Lauterbach Ludwik, Zichy Franciszek hr., Kobylińska Ida, Sapiecha Leon xiążę, Piejus Fryderyk, z Polski; — Grocholski Mikołaj hr., Kirschner Wincenty, Kirschner Antoni, Balsche Grzegórz, Hennig Adolf, Wódkiewicz Leon, Dzieduszyński Włodzimierz hr., Muller Jan, Wedeke Euzebiusz kons. Król. Prus., Dzieżelski Adolf porucznik Król. Pruski, z Galicyi; — Russocki Józef hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Pache Henryk ob., Saupe Jan, Russocki Józef hr., Zichy Franciszek hr., Rożewska Marya ob., Bukowski Leon hr., Cywiński Zygmunt ob., Iwanicki Antoni, do Galicyi; — Brześciański Alexander ob., Kirschner Wincenty, Kirschner Antoni, Grocholski Mikołaj, Wódkiewicz, do Pruss.

Doniesienie prywatne.